

## Manifest: O demokratyczną Europę

Jako obywatele Europy, reprezentujący różne kraje i środowiska, wzywamy dziś do głębokiej transformacji europejskich instytucji i europejskiej polityki. Nasz manifest zawiera konkretne propozycje, przede wszystkim projekt Traktatu Demokratyzacyjnego oraz Projekt Budżetu. Mogą je z miejsca przyjąć i wprowadzić w życie wszystkie chętne kraje, a żadne pojedyncze państwo nie może zablokować ich w tej inicjatywie. Manifest mogą podpisać [online](#) wszyscy ci obywatele Europy, którzy się z nim utożsamiają. Poprawki do niego i ulepszenia może wprowadzić do niego każdy ruch polityczny.

Po Brexicie oraz dojściu do władzy rządów antyeuropejskich w kilku krajach członkowskich UE nie da się już kontynuować dotychczasowego kursu. Nie możemy tak po prostu czekać, aż kolejne państwa wyjdą z Unii, względnie będą ją dalej demontować i nie dokonywać żadnych fundamentalnych zmian.

Dziś nasz kontynent jest rozrywany przez dwie siły: z jednej strony mamy ruchy polityczne, których program ogranicza się do prześladowania cudzoziemców i uchodźców, a który to program właśnie zaczynają wprowadzać w życie. Z drugiej strony są partie, które twierdzą wprawdzie, że są europejskie, ale tak naprawdę wciąż uważają, że twardogłowy liberalizm i upowszechnianie konkurencji na wszystkie strony (państwa, przedsiębiorstwa, terytoria i jednostki) wystarczą za cały projekt polityczny. Nijak nie potrafią zrozumieć, że to właśnie brak horyzontu socjalnego prowadzi do poczucia wyobcowania u tak wielu ludzi.

Są również i takie ruchy społeczne i polityczne, które faktycznie próbują zerwać z tą fatalną dychotomią i skierować Europę na nowe tory polityczne, socjalne i ekologiczne. Po całej dekadzie kryzysu gospodarczego sytuacji krytycznych jest w Unii całej mnóstwo: strukturalne niedoinwestowanie sektora publicznego, zwłaszcza w obszarze badań i edukacji, wzrost nierówności społecznych, przyspieszenie globalnego ocieplenia czy kryzys związany z przyjmowaniem migrantów i uchodźców. Istniejące ruchy polityczne często mają jednak problem ze sformułowaniem projektu alternatywnego i dokładnym opisaniem, w jaki właściwie sposób należałoby zorganizować Europę przyszłości, w tym optymalną dla niej infrastrukturę podejmowania decyzji politycznych.

My, obywatele Europy, publikując nasz Manifest, Traktat oraz Budżet składamy konkretne propozycje, dostępne publicznie dla każdego. Zapewne nie są doskonałe, ale mają tę zaletę, że istnieją. Opinia publiczna może je poznać i poprawiać. Opierają się one na prostym przekonaniu. Europa mianowicie musi zbudować swój oryginalny model gwarantujący sprawiedliwy i stabilny rozwój społeczny własnym obywatelom. Jediną metodą, aby ich przekonać, jest porzucenie mglistych i teoretycznych obietnic. Jeśli Europa pragnie odbudować solidarność z własnymi obywatelami, może to zrobić jedynie dostarczając im konkretnego dowodu, że zdolna jest ustanowić współpracę między Europejczykami i sprawić, że ci, którzy najwięcej zyskali na globalizacji złożą się na finansowanie dóbr publicznych, których tak dramatycznie dziś Europie brakuje. Znaczy to tyle, że wielkie firmy oddają większą część swych dochodów niż przedsiębiorstwa małe i średnie, a najbogatsi podatnicy płacą więcej niż ci biedniejsi. Dziś tak niestety nie jest.

Podstawą naszych propozycji jest utworzenie budżetu na rzecz demokratyzacji, który przedyskutowałoby i przegłosowało suwerenne Zgromadzenie Europejskie. Wyposaży to wreszcie Europę w instytucję publiczną, która będzie w stanie zarówno radzić sobie doraźnie z kryzysami, jak i wygenerować cały zestaw podstawowych dóbr i usług publicznych w ramach stabilnej i opartej na solidarności gospodarki. Tym sposobem obietnica złożona jeszcze w Traktacie Rzymskim, „stałej poprawy warunków życia i pracy”, nabierze realnego znaczenia.

Ten budżet, jeśli Zgromadzenie Europejskie tak sobie zażyczy, będzie finansowany z czterech głównych podatków europejskich, namacalnych wskaźników europejskiej solidarności. Będą one odprowadzane od zysków największych firm, najwyższych dochodów (powyżej 200 tysięcy euro rocznie), posiadaczy największych majątków (powyżej miliona euro rocznie) oraz emisji dwutlenku węgla (przy cenie minimalnej 30 euro za tonę). Jeżeli budżet zostanie ustalony na poziomie 4 procent unijnego PKB, tak jak proponujemy, mógłby on posłużyć do sfinansowania badań, edukacji i europejskich uniwersytetów, ambitnego programu inwestycyjnego służącego transformacji naszego modelu wzrostu gospodarczego, przyjęcia oraz integracji migrantów, a także wsparcia tych, którzy będą pracować nad wdrożeniem całej tej transformacji. Jednocześnie budżet ten stworzyłby państwu członkowskim pewne pole manewru do tego, aby zredukować regresywne opodatkowanie ciężące na wynagrodzeniach lub konsumpcji.

Nie chodzi tu bynajmniej o utworzenie jakiejś „unii transferowej”, która polegałaby na zbieraniu pieniędzy w krajach „cnotliwych” i przekazywaniu ich tym mniej cnotliwym. Projekt Traktatu Demokratyzacyjnego określa to wprost, wyznaczając limit różnicy między wpłatami z poszczególnego kraju do budżetu a uzyskiwanymi z niego dochodami na poziomie 0,1 procenta jego PKB. Próg ten można podnieść, jeśli za panuje w tej sprawie konsensus, ale istotne jest co innego: przede wszystkim chodzi o zmniejszanie nierówności w ramach poszczególnych krajów oraz inwestowanie w przyszłość wszystkich Europejczyków, na czele z najmłodszyimi, gdzie żaden konkretny kraj nie będzie faworyzowany. Wyliczenia te nie obejmują wydatków służących po równo wszystkim krajom, takich jak polityka ograniczająca globalne ocieplenie. Jako że budżet dla demokratyzacji będzie finansował europejskie dobra publiczne dające korzyść wszystkim krajom, de facto sprzyjał będzie konwergencji między nimi.

Ponieważ trzeba działać szybko, ale jednocześnie musimy wydobyć Europę z technokratycznego impasu, w jakim się znajduje, proponujemy utworzenie Zgromadzenia Europejskiego. Stworzy ono możliwość przedyskutowania i przegłosowania nowych podatków europejskich i budżetu demokratyzacyjnego. Co istotne, można je utworzyć bez zmiany obecnych traktatów europejskich.

Zgromadzenie Europejskie musiałyby oczywiście porozumiewać się z obecnymi instytucjami decyzyjnymi (zwłaszcza z Eurogrupą, w której nieformalnie spotykają się co miesiąc ministrowie finansów strefy euro). W przypadku niezgodności stanowisk to jednak Zgromadzenie miałoby ostatnie słowo. To jedyna szansa, by zyskało ono potencjał ośrodka nowej, transnarodowej przestrzeni politycznej, w której partie, ruchy społeczne i organizacje pozarządowe mogły wyrażać swój głos. A także, by było rzeczywiście skuteczne, ponieważ jednym z jego celów jest wyprowadzenie Europy z odwiecznego bezwładu negocjacji międzyrządowych. Musimy przy tym pamiętać, że reguła jednomyślności w kwestiach fiskalnych przez całe lata blokowała wprowadzenie jakiegokolwiek podatku europejskiego i wciąż pozwala bogatym i mobilnym na ucieczkę przed płaceniem podatków – praktyka ta trwa nieprzerwanie, mimo wszystkich wzniesionych deklaracji na ten temat. Jeśli nie zmienimy reguł podejmowania decyzji w UE, nic się w tej sprawie nie zmieni.

Ze względu na to, że Zgromadzenie Europejskie miałoby zdolność nakładania podatków i wpływania na istotę ustroju demokratycznego, fiskalnego i społecznego

krajów członkowskich, kluczową sprawą będzie zaangażowanie do niego parlamentarzystów krajowych i europejskich. Przyznanie głównej roli członkom Zgromadzenia wybranych w ich krajach sprawi, że krajowe wybory parlamentarne zostaną de facto przekształcone w wybory europejskie. Posłowie wybrani w swych krajach nie będą już tak łatwo spychać odpowiedzialności na Brukselę i zmuszeni zostaną, by tłumaczyć wyborcom projekty i kształt budżetu, jakich zamierzają bronić w Zgromadzeniu. Z kolei poprzez zestawienie ze sobą parlamentarzystów krajowych i europejskich w jednym Zgromadzeniu, stworzone zostaną praktyki współrzędzenia, które dziś istnieją jedynie między głowami państw i ministrami finansów.

To dlatego właśnie w naszym, dostępnym online Traktacie Demokratyzacyjnym proponujemy, aby 80 procent członków Zgromadzenia Europejskiego wyłaniano spośród członków parlamentów krajowych państw, które podpiszą Traktat (proporcjonalnie do liczby ich ludności i siły poszczególnych partii), zaś 20 procent z obecnego Parlamentu Europejskiego (proporcjonalnie do siły frakcji). Pomysł ten wymaga oczywiście dalszej dyskusji. Nasz projekt mógłby zadziałać również przy niższym udziale parlamentarzystów krajowych (np. na poziomie 50 procent). W naszej opinii jednak, nadmierna redukcja ich udziału mogłaby osłabić legitymację Zgromadzenia Europejskiego jako ciała angażującego wszystkich obywateli Europy na rzecz nowego układu społecznego i fiskalnego, zaś konflikty legitymizacyjne między poziomem krajowym i europejskim natychmiast podkopałyby cały projekt.

Musimy zatem działać szybko. Jakkolwiek byłoby pożądanym, aby wszystkie kraje Unii Europejskiej bezzwłocznie dołączyły do tego projektu i choć byłoby najlepiej, gdyby cztery największe kraje strefy euro (które łącznie reprezentują ponad 70 procent jej PKB oraz ludności) wdrożyły go od samego początku, projekt jako całość został zaprojektowany w ten sposób, że może zostać prawnie i gospodarczo przyjęty i zastosowany przez dowolną grupę krajów, które wyrażą takie życzenie. To ważne dlatego, że pozwala uczynić natychmiastowe postępy tym krajom i ruchom politycznym, które gotowe są przyjąć nasz projekt w tej, bądź zmodyfikowanej formie. Apeluje do wszystkich kobiet i mężczyzn, aby wzięli odpowiedzialność i wzięli udział w konkretnej i konstruktywnej dyskusji na temat przyszłości Europy.